

Moim prywatnym zdaniem...

Gorzka lekcja

Konstanty Radziwiłł



Mamy już za sobą pierwsze kroki legislacyjne nowych władz dotyczące ochrony zdrowia. Z inicjatywy rządu Sejm uchwalil ustawę *O zmianie ustawy o Państwowym Ratownictwie Medycznym*. Ustawa ma wszystkiego osiem linijek – jej uchwalenie poszło gładko. Na posiedzeniu Komisji Zdrowia praktycznie nikt nie podejmował dyskusji. Jeśli nie liczyć głosu piszącego te słowa. Wskazałem bowiem, że jeśli nawet ustawa o PRM wymaga zasadniczych zmian merytorycznych, to przesunięcie jej wejścia w życie o kolejny rok należałoby uzupełnić o zapewnienie sfinansowania dodatkowego zadania Narodowego Funduszu Zdrowia. Warto też przypomnieć, że ratownictwo *zwrócono* NFZ, a to wymaga finansowania go przez państwo (wszak okrągly miliard złotych na ten cel jest zarezer-

wiązków zawodowych i samorządu pielęgniarskiego w ferworze kampanii wyborczej (w lipcu mijającego roku) idiotycznej zasady zabraniającej kontraktowania pielęgniarek i położnych przez zakłady opieki zdrowotnej. I chwała mu za to. Zupełnie niezrozumiałe rzeczy działy się za to w Sejmie. Posłowie poparli niekontrowersyjną, jak by się mogło zdawać, poprawkę przywracającą szansę kontynuowania spokojnej pracy przez setki (a może i tysiące) zakładów opieki zdrowotnej (szczególnie licznych w sektorze niepublicznym) oraz tysiące zadowolonych z wybranego sposobu funkcjonowania pielęgniarek i położnych. I tu nastąpiła rzecz niezwykła: w naprawdę drobnej i niepolitycznej sprawie mniejszościowy Rząd nie uzyskał poparcia swo-

” Czarno widzę możliwości wprowadzenia jakichkolwiek poważniejszych zmian, a minister Religa, zgodnie ze swymi zapowiedziami, będzie musiał zrezygnować ”

wowany w projekcie budżetu przygotowanym przez rząd Belki). Tymczasem minister Religa, prezentując rządowy projekt ustawy odbierający ten miliard służbie zdrowia, nie zająknął się, zapewniając o woli zwiększania nakładów na ochronę zdrowia deklarowanej przez rząd. Na szczęście (dla niego) posłowie zaakceptowali propozycję bez większego szemrania, a Sejm uchwalil ją bez trudu.

Trudniej było z drugim projektem rządowym ustawy zmieniającej ustawę o zmianie ustawy o zawodach pielęgniarki i położnej oraz ustawy o zawodach lekarza i lekarza dentystry. I to nie dlatego, że ma mętny tytuł (praktycznie uniemożliwiający osobom niewtajemniczonym zrozumienie, o co chodzi) i aż piętnaście linijek (z czego jedną istotną). I tu już naprawdę tracę ochotę do żartów. Mówiąc w skrócie, rząd zaproponował odwołanie uchwalonej pod naciskiem

jej partii. Po licznych targach i długich dyskusjach apelujący o rozsadek organizatorzy ochrony zdrowia i kontraktowe pielęgniarki uzyskali *odroczenie wyroku*. W iście salomonowy sposób Sejm przyjął, że zakaz wejdzie w życie, ale dopiero za rok. Zapowiedziano także, że w tym czasie cała sprawa musi być jeszcze raz gruntownie zbadana. Wszystko razem zasługiwałoby na wzruszenie ramion, gdyby nie to, że była to pierwsza próba sił nowego rządu w tej części parlamentu, która ma w przyszłości rozważać propozycje głębokich reform systemu ochrony zdrowia. Czy z tej gorzkiej lekcji władze Prawa i Sprawiedliwości wyciągną wnioski? Byłoby dobrze, bo inaczej czarno widzę możliwości wprowadzenia jakichkolwiek poważniejszych zmian, a minister Religa, zgodnie ze swymi zapowiedziami, będzie musiał zrezygnować. Czy to jest nasza najbliższa przyszłość? ■